

# Konkurencja w skali europejskiej



Z Grzegorzem Onichimowskim, prezesem Towarowej Giełdy Energii SA rozmawia Janusz Zakręta

Przyjęta w tym roku przez Sejm ustawa o obrocie energią ustanawia obowiązek sprzedaży 15 procent energii poprzez giełdę.

- **Czy można więc mówić o początku konkurencji na polskim rynku energii?**

Nie, ale nie dlatego, że jest to 15 czy 30 procent. Chodzi o to, że obligo giełdowe nie zapewnia konkurencji. Gdybyśmy mieli jedną firmę energetyczną na rynku i miałyby ona obowiązek sprzedaży 100 proc. przez giełdę, nie zapewniłoby to przecież konkurencji, pomimo że 100 proc. sprzedawałaby przez giełdę. Problem jest dużo bardziej złożony. Chodzi o prywatyzację, o unbundling itd. Jest bardzo wiele elementów, które składają się na to, czy konkurencja jest, czy jej nie ma. Natomiast tych 15 proc. daje między innymi bazę do dość transparentnego sposobu stanowienia cen i, być może, w ramach grup zintegrowanych pozwala na bardziej sensowną gospodarkę, bo w ten sposób wymusza efektywność.

- **Jaka wobec tego jest, zdaniem Pana, szansa na konkurencję na polskim rynku i kiedy?**

Jestem dość sceptyczny w kwestii, czy w Polsce można zbudować konkurencyjny rynek energetyczny. Ten fakt prostu wynika z nieprawdopodobnie wielkich potrzeb inwestycyjnych energetyki. Trudno oczekiwać, że na takim rynku jak polski dziesięć czy piętnaście firm konkurować będzie o źródła finansowania. Na samodzielne finansowanie swego rozwoju mogą sobie pozwolić tylko największe.

Nie oznacza to jednak, że w ogóle nie możemy myśleć o konkurencji. Może nie w skali kraju, natomiast w skali europejskiej. Jeśli założylibyśmy, że jesteśmy rynkiem oddzielnym, rynkiem autarkicznym, wtedy nie uda nam się wykreować konkurencji. Jeśli natomiast mówimy o rynku ogólnoeuropejskim, którego częścią będzie rynek polski, wtedy możemy myśleć o konkurencji.

- **Czyli jest Pan zwolennikiem traktowania rynku polskiego jako części rynku europejskiego?**

Oczywiście. Jest to zresztą cel, który stawia sobie Unia Europejska. Są dyrekty-

wy, jest też program jego wdrożenia uzgodniony przez tak zwane Forum Florenckie, skupiające między innymi operatorów giełd. Jest też pewien harmonogram tworzenia tego rynku. On się już na naszych oczach tworzy. Można wprawdzie utyskiwać na pewne decyzje parlamentu odnośnie obligo giełdowego, ale jednak system oparty o tak zwany „market mapping” już w tej chwili tworzy się w całej Europie zachodniej. My już też w nim uczestniczymy. Można jedynie zastanawiać się, czy będziemy uczestniczyć w nim jako jeden z liderów samego procesu tworzenia takiego rynku, czy może – któregoś pięknego dnia – każą nam się przyłączyć do czegoś, co jest już gotowe i na kształt tego rynku nie będziemy już mieli żadnego wpływu.

- **Czy to oznacza wobec tego, że nie powinniśmy się nadmiernie skupiać nad problemem konkurencji tylko na polskim rynku?**

Nie, wcale nie oznacza to, że nie powinniśmy się troszczyć o konkurencję czy o to, by nasz klient miał prawo wyboru. Oczywiście powinniśmy się o to troszczyć. Jest to kwestia konkurencji na szczeblu detalicznym, czyli naszego odbiorcy końcowego.

Jeśli natomiast chodzi o konkurencję na szczeblu spółek czy hurtowym, to wydaje mi się, że mamy na nią szansę wówczas, gdy będzie wprowadzona na poziomie europejskim.

- **Na giełdę powinno trafiać około 16 terawatogodzin rocznie, co oznacza obroty rządu 3 miliardów złotych. Jak TGE przygotowuje się na te zmiany?**

Ani z punktu widzenia wielkości obrotów wyrażanych w złotówkach, ani obrotów wyrażanych w terawatogodzinach, nie jest to jakaś wielka zmiana jakościowa. W ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku mieliśmy pomiędzy 415 a 450 tysięcy megawatogodzin. Można z tego wywnioskować, że aktualne obroty tylko na rynku dnia następnego, a nie na rynku termino-

wym, gdyby ekstrapolować to na cały rok, mielibyśmy do czynienia z mniej więcej 5-6 procentami zużycia końcowego, podczas gdy tak naprawdę tych 15 procent, biorąc pod uwagę wyłączenia z tego obowiązku, daje ok. 10 proc. Nie jest to więc jakaś zmiana olbrzymia. Żadnego szoku więc nie ma.

- **A jak ocenia Pan możliwości dla polskiej giełdy, by stała się partnerem dla europejskich giełd energii?**

Uważam, że możemy być partnerem. Realizujemy już to partnerstwo poprzez podpisane memorandum z giełdą austriacką i czeską. Liczymy, że zostanie ono rozszerzone o giełdę słowacką. Z drugiej strony myślimy o umowie z giełdą Nord Pool.

Byłoby to przez kabel szwedzki pod dnem Bałtyku.

Z drugiej strony chcielibyśmy rozwijać też współpracę z mniejszymi giełdami na południu, bo uczestnikom giełdy daje to szansę wejścia na rynek europejski trochę tylnymi drzwiami. Nie ukrywam, że mamy oczywiście problem z połączeniami. Wszyscy wiemy, jakie są.

- **Można więc uznać, że mamy szansę na współpracę z giełdami europejskimi?**

Oczywiście, przy czym najbardziej obiecująco wygląda współpraca z giełdą szwedzką. Rozmowy są już naprawdę zaawansowane. Liczymy, że praktycznie rozpocznie się ona do końca roku, oczywiście przy współpracy operatora przesyłowego. Mielibyśmy wtedy do czynienia z połączonym rynkiem Polski i Skandynawii. Oczywiście w skali na jaką pozwala pojemność kabla, ale może to spowodować znaczący wzrost konkurencji, o której wciąż mówimy. Na razie nie są to może imponujące liczby, bo na poziomie jednego bloku, ale z drugiej strony, jeśli weźmiemy pod uwagę taki element jak zapotrzebowanie szczytowe, to ten jeden blok może być istotny.

